

ZIEMIA LIDZKA

Miesięcznik krajoznawczo-regionalny

pod redakcją WŁADYSŁAWA ABRAMOWICZA

Redakcja i Administracja: Lida, Zamkowa 4/7, tel. 73. Kartoteka poczt. przek. rozrach. w Lidzie Nr. 1.
Warunki prenumeraty: roczna 5 zł., półroczna 3 zł. Cena pojedynczego numeru 50 gr.
Cennik ogłoszeń na ostatniej stronie: $\frac{1}{1}$ str. 180 zł., $\frac{1}{2}$ str. 90 zł., $\frac{1}{4}$ str. 45 zł., $\frac{1}{8}$ str. 25 zł. i $\frac{1}{16}$ str. 15 zł.

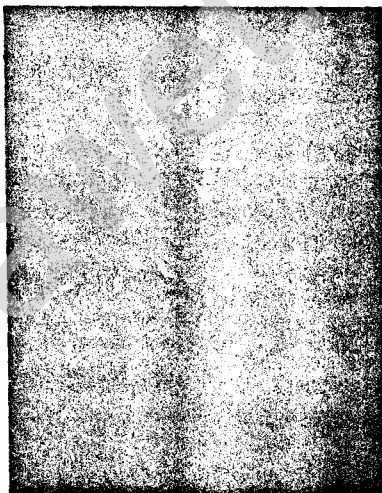
Antoni Grzymała-Przybytko

TYZENHAUZOWIE W POWIECIE LIDZKIM

Ród Tyzenhauzów pochodzi z Holsztynii i w XIII wieku osiedlił się w Inflantach. W powiecie lidzkim pierwszy pojawia się Stefan Tyzenhauz, wojewoda nowogródzki¹⁾. W roku 1686 pożyczka od Kazimierzowi Janowi Sapieża 15000 talarów i za to otrzymuje w zastaw lwje. W roku 1695 Sapieża pobrał jeszcze od Tyzenhauza 2000 talarów. Stefan Tyzenhauz spokojnie włada lwjem w ciągu lat 14 i często tam przebywa. W r. 1700 po bitwie pod Oikienikami²⁾ kończy się szczęśliwy okres. Wrogowie Sapieżów często łupią lwje i jego folwarki z nienawiści do Sapieżów, a wyrządzając szkodę Tyzenhauzowi. Suma zastawu wzrosła do 100.000 talarów bitych i 61.765 złp. W r. 1720 już po śmierci Stefana Tyzenhauza miał miejsce przyjacielski kompromis pomiędzy synem Stefana Michałem, pisarzem w. litewskim, a Sapieżą, który zabezpieczył sumę zastawną na lwju, dobrach Szudy i pałacach wileńskich. Po Michale dzierżył lwje i często w nim przebywał syn jego ksiądz Antoni Tyzenhauz, kanclerz diecezji wileńskiej. Ten ostatni w roku 1733 zapisał i darował wszystkie sumy, lokowane na lwju Ignacemu Ogniskiemu, późniejszemu marszałkowi W. Ks. Lit.³⁾.

Z Tyzenhauzów najbardziej się odznaczył Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski i zarządca dóbr stołowych na Litwie, właściciel majątności Żoludek, oraz wielu innych majątków w pow. lidzkim położonych, świetny administrator i pełen inicjatywy i genialnych zdolności organizator i twór-

ca przemysłu na Litwie. Antoni Tyzenhauz był synem Benedykta, starosty szmeltynskiego, i urodził się w r. 1733. Nauki pobierał w domu i u o. o. jezuitów w Wilnie. W czasie swego pobytu u księcia kanclerza Czartoryskiego poznał i zaprzyjaźnił się ze Stanisławem Augustem Poniatowskim, późniejszym królem polskim. W r. 1761, jako pisarz litewski, po raz pierwszy posłował na sejm i potem pełnił różne urzędy z wyborów. Na sejmie koronacyjnym został koniuszym w. litewskim, a w roku 1765, po śmierci Józefa Massalskiego, otrzymał podskarbiostwo nadworne litewskie, zarząd dóbr stołowych na Litwie i starostwo grodzieńskie. Zajmując tak ważne urzędy, poświęcił się im całkowicie i gorliwie zajął się sprawami przemysłu, handlu i robót publicznych. To też w krótkim czasie zreformował i podniósł do świetnego stanu tak bardzo zaniedbane przez dawniejszych podskarbiów gospodarstwo ekonomii litewskich. Za główny ośrodek swej działalności obrał Grodno, a mianowicie jego przedmieście Horodnicę. Wkrótce zmieniło się ono w Manchester



Rudolf hr. Tyzenhauz

polski. Tyzenhauz, rozumiejąc konieczność przeprowadzenia pomiarów, uruchomił w Grodnie szkołę mierniczą, szkołę rejestratyry czyli buchalterii, szkołę budownictwa i korpus kadetów. Przy pomocy znane go botanika i lekarza Gilliberta założył szkołę lekarską, a przy niej pierwszy w Polsce ogród botaniczny. Zbudował dom dla położnic i dla wykładow w nim sztuki położniczej sprowadził z Paryża akuszerkę. Spowodował przybycie z zagranicy wielu fachowców-rękodzielników i przy ich pomocy założył cały szereg fabryk: sukniennych, płóciennych, żelaznych, aksamitów, jedwabli, muslinów i t. p. Sprowadził z Czech zdolnych instruktorów-piwo-

1) Lwie w tamtych czasach leżało w pow. oszmiańskim, a dopiero przed kilkunastu laty zostało włączone do pow. lidzk.

2) Pomiedzy Sapieżami i występującymi zbrojnie przeciwko nim kilku magnatami i liczną szlachtą.

3) Cz. Jankowski: Powiat oszmiański cz. III: str. 83 i 86.

row, którzy nauczyli ludzi miejscowych fabrykacji piwa. W ekonomiach, obfitujących w łąki, zaprowadził stadniny koni, wśród których prym trzymała zakupiona przez podskarbiego stadnina pociejowska. W celu nawiązania i utrzymywania stosunków handlowych z zagranicą, założył w Grodnie kantor kupiecki. Jednocześnie podskarbi zajął się ulepszeniem środków komunikacji, oraz zamierzał dążyć ku podniesieniu drukarstwa, sprowadzając niezbędnych do tego fachowców. W celu szerzenia zamiłowania do muzyki, zorganizował wyborną orkiestrę, złożoną ze spiewaków i muzyków włoskich, a z sił miejscowych utworzył balet. Grodno rozwijało się wspaniale, promieniując swym przykładem na całą Polskę. Zdawało się, że rozwój gospodarczy kraju i jego bogactwo rosna z zawrotną szybkością: A sława i wpływy Antoniego Tyzenhauza miały coraz większe znaczenie w kraju i zagranicą. Wola jego znaczyła bardzo wiele na sejmach i litewskich sejmikach, a że podskarbi był zdecydowanym przyjacielem króla, przyciągał coraz więcej zwolenników na jego stronę i zdobył u Stanisława Augusta zaufanie bez granic. Taki stan rzeczy wzbudzał zazdrość i intrygi zawistnych przeciwko podskarbiemu. Do największych jego wrogów należało zaliczyć: biskupa Józefa Kossakowskiego, podkanclerzego Joachima Chreptowicza i Franciszka Rzewuskiego. Cała niemal rodzina królewska, z siostrą króla Branicką na czele, buntowała króla przeciwko podskarbiemu. Sam Stackelberg intrygował przeciwko niemu. Ostatecznie znaleziono odpowiednią chwilę przy spłacie holenderskiego długu króla. Wobec tego, że dług powyższy był oparty na dobrach litewskich i był spłacany ratami, Tyzenhauz, pozbawiony przez intrygi wrogów kredytu, nie mógł opłacić kilku kolejnych rat. Spowodowało to, że król pod wpływem intrygantów podpisał rozkaz odebrania Tyzenhauzowi zarządu ekonomii. Wykonanie rozkazu było polecone Franciszkowi Rzewuskiemu i Walentemu Sobolewskiemu, a ci wykonali go z przesadną surowością i nie licząc się wcale z ambicją i możliwościami podskarbiego. Wyniki jego pracy zostały całkowicie i najlękliwiej zrujnowane. Sam Tyzenhauz, złamany

na duchu i doprowadzony do ostatecznego bankructwa, nie mogąc nigdzie znaleźć sprawiedliwości, opuszczony przez wszystkich, umarł niemal w ubóstwie w roku 1785 w Warszawie i został pochowany w Żoludku. Wielkie jego dzieło, budzące tak wiele nadziei, przestało istnieć.

Żoludek przeszedł w drodze sukcesji do bratanka podskarbiego — Ignacego Tyzenhauza, szefa gwardii litewskiej, syna starosty posolskiego Michała. Ignacy Tyzenhauz rzadko przebywał w Żoludku. Z żony Mariany z Przedzieckich miał dwóch synów: Rudolfa i Konstantego. Konstanty, zasłużony i znany ornitolog, pułkownik plechoły wojsk polskich, wprawdzie urodził się w Żoludku, lecz otrzymał od ojca dobra Postawy i w nich zamieszkał na stałe. Starszy zaś syn Rudolf osiadł w Żoludku i tam gospodarował. W r. 1812, jako gorący patriota i zdecydowany zwolennik orientacji francuskiej i wielbiciel Napoleona, występował ostro przeciwko podprefektowi lidzkiemu Ignacemu Skinderowi, który raczej sprzyjał Aleksandrowi I. Potem Rudolf Tyzenhauz wystawił własnym kosztem, baterię artylerii i został mianowany jej dowódcą. Włączono ją później do wojsk Księstwa Warszawskiego. Rudolf wrócił z wojny z szarżą pułkownika artylerii. W roku 1821 ożenił się z Genowefą Pusłowską. W roku 1825 nabył za 1.500.000 złp. (225.000 rub.) dobra Iwje, które, jak to widzieliśmy, dzierżyli w końcu XVII wieku i na początku XVIII przez dłuższy czas prawem zastawu Tyzenhauzowie. Rudolf Tyzenhauz, doskonały gospodarz i dzielny żołnierz, umarł młodo: 16 marca 1830 roku, pozostawiając trzy córki: Hermancję, Józefę i Elfrydę. Z nich Józefa wyszła za mąż za Konstantego hr. Potockiego i wniosła mu w wianie dobra w słońskim powiecie; Hermancja poślubiła Seweryna hr. Uruskiego i otrzymała w posagu Żoludek, a Elfryda odziedziczyła Iwje i wyszła za Augusta hr. Zamoyskiego.

Tak wygasł ród hrabiów Tyzenhauzów w powiecie lidzki, pozostawiając jedynie złotą kartę wspomnień o swych tak bardzo zasłużonych przedstawicielach, jak podskarbi Antoni i pułkownik Rudolf.

Aleksander Śniezko

AUTOR PIERWSZEJ LOGIKI POLSKIEJ

Kazimierz Narbutt zapomniany syn ziemi lidzkiej, pijar — znakomity uczyony, autor pierwszej w języku polskim logiki, która wyszła p. t. „Logika czyli rozważania rzeczy nauka” (Wilno 1769) miała ona cztery wydania. Kazimierz Narbutt, był rodzonym bratem dziada, znanego dziejopisa Litwy Teodora Narbutta.

W roku bieżącym przypadało dwieście lat jego urodzin.

W związku z powyższą rocznicą, warto zapoznać się z jego ciekawym życiorysem.

Kazimierz Narbutt, urodził się w majątności

swóich rodziców w Krupie (8 km. od Lidy), gdzie też spędził lata dziecięce. Biografowie Narbutta (x. Moszyński i Sobieszkański) podają mylnie miejsce urodzenia — Dokudowo.

W dobrze zachowanych starych księgach metrycznych kościoła parafialnego św. Krzyża w Lidzie czytamy wypłowiale drobne pismo łacińskie pisane gęsim piórem, że dnia 5 stycznia 1738 roku x. Piotr Strokowski, proboszcz lidzki ochrzcił niemowlę imieniem Daniel-Kazimierz. Urodzone z „szlachetnej rodziny” Kazimierza Narbutta, miecznika lit. z Krupy

i Mariany z domu Nowickiej, ślubnych małżonków. Rodzicami chrzestnymi byli: Michał Narbutt z Perepeczyc i Antonina Jurewiczowa. W drugiej parze: Zygmunt Jurewicz i Aleksandra Nowicka, podczaszyna sandomierska¹⁾.

Kazimierz Narbutt plewwsze nauki pobierał w szkołach pijarskich w Szczuczynie Nowogródzkim i tam odkrył w sobie powołanie do stanu kapłańskiego, wstępując do zgromadzenia x. x. Pijarów. Nowicjat odbył w Lubieszowie na Polesiu. Później wyjechał na dalsze studia do Wilna i tu poświęcał się filozofii i matematyce. Potem zakon x. x. Pijarów wysłał go na wyższe studia do Rzymu. Tam wstąpił do zakonu pod imieniem *Casimirus a sancto Joanni Chryostoma*. Poczym w r. 1761 zostaje wyświęcony na kapłana przez Dominika Jordane arcybiskupa Nikomedyi, w bazylice Laretańskiej. Ukończywszy w roku 1762 studia wraca do Polski. Przed odjazdem z Włoch w nagrodę za pilność w naukach, ojciec święty Klemens XIII udarował go licznymi indultami.

Po powrocie do kraju najpierw był profesorem młodych pijarów w Dąbrowicy, pełniąc jednocześnie obowiązki prefekta tej szkoły. Następnie w Wileńskim konwiktie szlacheckim wykładał filozofię. W tym czasie (1769) napisał podręcznik logiki. W wolnych chwilach pisywał wiersze, które zamieszczał bezimiennie w „Monitorze” i „Zabawach”. W końcu obejmuje kierownictwo nad drukarnią Pijarów w Wilnie. Po krótkiej pracy na stanowisku prefekta drukarni, młody pijar zostaje powołany na nauczyciela do synów Antoniego Tyzenhauza, podskarbiego lit; jeździł z nimi zagranicę i w latach 1773—77 bawiąc w Paryżu zawarł znajomość z wieloma uczonymi. Kiedy powracał do kraju przez Warszawę tu go poznał i zatrzymał przy sobie Michał ks. Czartoryski, Kanclerz W. Ks. L. w którego domu pozostał długie lata w charakterze sekretarza.

1) Odszukanie metryki Kazimierza Narbutta zawdzięczałam łaskawej uprzejmości x. Hipolita Bojaruńca, dziekana lidzkiego.

Księżę cenil Narbutta i przed śmiercią zapisał mu swoją bogatą bibliotekę, która jak pisze x. pralut Antoni Moszyński, później w zaburzeniach krajowych została rozproszona prawie całkowicie. Mieszkając w stolicy, kształcił się dalej i po egzaminach w Akademii Krakowskiej otrzymał dyplom doktora i magistra praw obojga. W roku 1779 otrzymuje prezentę od księżnej Eleonory Czartoryskiej (żony kanclarza) na probostwo Radzywińskie. W trzy lata później, biskup Massalski nadaje mu probostwo lidzkie, po dobrowolnym znarzeniu się ks. Antoniego Ejsmonta (1781).

Aby zająć obowiązki proboszcza, Kazimierz Narbutt musiał ubiegać się o zezwolenie z Rzymu. To też w r. 1782 otrzymuje dyspensę papieską na noszenie sukni kapłana świeckiego z warunkiem by miał znak, że jest pijarem.

Wkrótce po tym zostaje mianowany koadytorem opata paradyskiego, Tomasza Marchio Antici, rezydenta polskiego w Rzymie. Później był opatem paradyskim klasztoru Cystersów.

Mieszkając w Warszawie, prowadził życie twarde, oddając się nauce, pracy nad sobą i służbie Bożej. Król Stanisław August bardzo go poważał i zaszczycał swymi względami, nadając mu w r. 1793 order św. Stanisława.

Kazimierz Narbutt zasiadał jeszcze w komisji Edukacyjnej, książek elementarnych, w której do roku 1794 był czynnym członkiem.

Pod starość (1801) zrezygnował z probostwa lidzkiego na rzecz bratanka swego x. Wincentego Narbutta, i resztę życia spędził w ścisłym gronie rodzinnym brata Dominika Narbutta w maj. Radziwoniżski.

W roku 1801 zaproszony przez X. X. Pijarów lidzkich, uroczyście poświęcił pierwszy kamień węgielny i fundamenty na terazniejszy ich nowy kościół murowany.

Umarł dnia 17 marca 1807 roku po krótkiej chorobie. Pochowany w Radziwoniżkach w podziemiu tamiecznej cerkwi unickiej.

Michał Szymielewicz

STARY DOKUMENT

X. Kazimierz Narbutt, posiadając przez lat 20 probostwo lidzkie, stale zamieszkiwał w Warszawie lub Radzyminie wyręczając się w obowiązkach duszpasterskich w Lidzie najemnymi kapłanami — świeckimi lub zakonnymi — najczęściej karmelitami konwentu lidzkiego. Probostwem faktycznie rządził najęty przez proboszcza ekonom „zawładowca plebanii”, którym od r. 1783 był Paweł Bagiński, podany zwierzchnikowi pana Wojciecha Narbutta wojskiego lidzkiego — brata kłedza proboszcza. Podawana niżej w literalnym brzmieniu ze znajdującego się u mnie oryginału instrukcja jest ciekawym świad-

ectwem stosunków gospodarczych na naszym terenie przy schyłku XVIII wieku.

Niżej podpisany, dając tę moją instrukcją p. Pawłowi Bagińskiemu ustanowionem zawiadowcy plebanii Lidzkiej co do jej wszelkich dochodów.

1. P. Paweł Bagiński we wszystkim ma się dokładać w.j.p. Narbutta wojskiego lidzkiego y za kwitami jemu pieniężne dochody oddawać.

2. Obeymie gospodarstwo ogłoszeniem gromady.

3. Spisze poddanych z gruntami y sprzężajem, z powinnościami, czynszami, szypkami y podatkami

publicznymi.

4. Spisze y obiedzie włoski, grunta, łąki, lasy etc. y granice, y wyrazi różne zachodzące dyfferencye.
5. Pod rejestrem odbierze bydło, konie, świnie, drobie, sprzęty folwarczne y browarne.
6. Stan wszelkiej budowy, karczem, juryzdyki etc. opisze.
7. Wysiewy ozimie y iare, jakie zwykły bywać takż opisze.
8. Dochody różne z procentów, wyderkałów, sypek, czynszów, dziesięcin, wręby w lasy etc. zapisze.
9. Starać się będzie o dawne rachunki szynków.
10. Wypisze wszelkie expensy, iako to na podatki publiczne, na xięży, na czeladź etc.
11. Cegielnię trzymać na siebie y mieć zawsze w zapasie cegle.
12. Wapna przygotować wcześniej.
13. O granice kwestye uspokajać za radą w.j.p. woyskiego Narbutta.
14. Dla xiędza trzymać parę koni, powóz, czelaka, chłopca y kucharza lub gospodynię starą. Z księdzem umówić się o ordynaryą y furaz na konie.
15. Dochody kościelne co miesiąc odbierać y xiędza rejestra podpisywać, a oddawszy w j.p. Woyskiemu Narbuttowi, kwity od niego odbierać.
16. Szynkarzom razem wiele trunków nie dawać, rachunki z niemi co tydzień w sobotę czynić y pieniądze odbierać.
17. Lodownię zrobić, piwa dobre mieć na każde sądy w butelkach, y wódki dobre. Piwa w marcu do lodowni narobić.
18. Krów znaczną liczbę trzymać, masła zbierać na seym, drobie karmne takż przysposablać do Grodna.
19. Oferty kościelne, płótna, woski etc. odbierać do siebie y zapisywać.
20. Potrzeby kościoła opatrywać, jako to poprawki, świece, lampy.
21. Wszędzie, osobliwie w plebanii y na folwarku mieć kadzie na wodę, drabiny, bosaki, wawerki; kominy często wycierać, latarnie sporządzić y do kościoła y na folwark.
22. Rejestra każdej rzeczy trzymać.
23. O ludziach poddanych mieć staranie, w potrzebie cerullka wzywać y płacić, znać potrzeby każdego. Ostróżnym być w ukaraniu, dostrzegać żeby często na targi nie leździli y nie sprzedawali swego zboża.
24. W niebytności w.j.w. Woyskiego po radę udawać się do w.j.p. Narbutta stolnika.
25. Do mnie pisywać będzie co tydzień y donosić o wszystkim na początku jak co leś, a potem, co się robi, xiędza takż przypominać żeby donosił o kościelnych rzeczach.
26. Objawszy wszystko, sporządzić rejestr służących tak na folwarku, iako y przy kościele, wiele

który bierze.

27. Ludzi zapłatę miarkować zwyczajem tamtego kraju; toż samo y z szynkarzami; informować się co się im dale za wyszynkowanie.

28. Gotowego grosza oszczędzać ile możności.

29. Cokolwiek zbywać będzie od potrzeby y od szynków, to do Wilna wywozić na sprzedaż. Nigdy jednak nie zostawać bez zapasu w domu, lepiej mieć nad to, osobliwie ku wiośnie gdzie ludzie potrzebują pomocy.

30. Poznawszy obszerność gruntów y łąk, jeżeliby tego potrzeba była, to trzymać parobków, woły y konie do roboty, koni ze 4 trzymać, y wozy porządne, do zwożenia z pola y do wywiezenia zboża na sprzedaż.

31. Rozmówić się z w.j.p. woyskim względem soli, czy ją kupować będziesz w Wilnie, czy w ziemi z Rygi sprowadzisz dla rozdania na swoich ludzi, w jakiej cenie y iak to czynić trzeba rozmówisz się.

32. Wszystko dla pamięci swolej notować będziesz, ażeby mnogość rzeczy na początku nie stłumiła pamięci.

33. Informować się będziesz, czy nie trzeba oxet wina francuskiego sprowadzić na potrzebę kościoła y do szynku.

34. Możeby niewadzilo miod usycić na potrzebę własną.

35. Może przy browarze można będzie karmić woły y wieprze, to tego nie opuścić.

Te wszystkie punkta pokaże p. Bagiński j. w. Woyskiemu y co z nim ułoży, to zapisze y exekwować będzie. D. 10 7-bra 1783 w Radzyminie. X. Kmrz Narbutt APL. m. p.

Konia własnego trzymać pozwoliłem, ażeby miał sobie y wygodę y zarobek.

R-u 1784 D. 22 8-bra temuż p. Bagińskiemu pozwoliłem y drugiego konia trzymać. X. Kmrz Narbutt P. L.

* * *

Roku 1785 D. 15 7-bra. W Radzyminie.

Dyspozycja dana panu Pawłowi Bagińskiemu zawiadowcy plebanii Lidzkiej.

Przejrawszy rachunki y explikacye, postrzegam nadzwyczajny expens na wszystko, wiele pieniędzy y zboża rozpozyczonego, opuszczenie się w zapisywaniu każdej rzeczy. Z tych przyczyn następujące czynię zarządzenia:

1. Ażeby każda rzecz przychód y expens czyniąca była zapisywana, to leś przychód zboża w sнопie y w ziarnie, przychód bydła, owiec, świń, koni y drobiu z przychowkiem, przychód masła, sera, siana, miodu, wosku, lolu, lnu, konopi etc etc. Rozchód zboża na zasiew y sprzedaż, chleby w szczególności dla xięży, siebie y czeladzi, rozchód kaszy, słoniny, masła, serów, płótna, skór wołowych, skórek owczych, świń, drobiów etc etc przedanych lub spożytych.

2. Pieniądzy gotowych nie expensować bez rady y zniesienia się z w. j. p. wojskim lidzkim, do którego w każdej rzeczy referować się za jego radą iść y miesięczne mu oddawać rachunki, lub w ten czas kiedy on zechce.

3. Do spichrza sam abo żona chodzić ma y klucze u siebie chować, a nigdy ciwunowi ich nie powierzać.

4. Nauczyć się obrachowania mąki na chleby y okrasy, ażeby bez zbytku czeladź miała wygodę.

5. Kościelne dochody w pieniądzech y woskach księża powinni odbierać; pieniądze w wojskiemu oddawać, a woski na potrzeby kościoła obracać, zboża y inne rzeczy co oddadzą do prowentu, na to księdzu kwity dawać, a z ofert zebrane chleby częścią lidzkim częścią krupskim oddawać ubogim, a resztę obracać na czeladź roztropnie żeby zbytku nie było.

6. Pieniądzy ani zboża nikomu nie pożyczać bez woli w. j. p. wojskiego, oprócz swoim poddanym koniecznie potrzebującym, a co się komu pożyczczy, to zaraz zapisać y termin wyrazić, kiedy ma oddać.

7. Zapisywać także zwiezioną cegłę y wapno.
8. Od arendarzów nie obierać pieniędzy częściami, tylko na terminach.

9. Przychód y rozchód wódki zapisywać, czeladzi tylko co święto dawać, ciwunowi — kiedy wierny y pilny, to można częścley; innym chyba by laka extraordinaryjna była robota do późna.

10. Na żadne expensa extraordinaryjne nie pozwalam, iako to podczas sądów, seymików lub innych zjazdów. Żaden z moich braci nic nie ma do rozkazywania ani z księży mieszkających w plebanii, sam tylko w wojski lidzki ieden ma rząd, władzę y moc dysponowania, bez jego tedy rozkazu wyrażnego, nikomu nic nie dawać, nawet moim krewnym.

11. Domku murowanego na cmentarzu nikomu nie najmować ale czekać dyspozycyli w. j. p. wojskiego.

12. Żeby się uchronił zbytecznego wydatku na wszystko ułożyć tabelę ordynaryi dla siebie y czeladzi, którą w. j. p. wojski zaaprobuje.

Datt w Radzyminie R-k 1785 D. 21 7-br
X. Kmrz Narbutt Proboszcz Lidzki.

Antoni Grzymała-Przybytko

Powstanie styczniowe w pow. lidzkim

(Dokończenie)

W połowie marca połączył się z Narbuttem — Leon Kulczycki, zawiadowca stacji kolejowej w Grodnie, kapitan rezerwy armii rosyjskiej. Przypro-wadził on ze sobą 8 ludzi. Kulczycki zorganizował spisek w Grodnie i gdy w dniu 14 marca o godz. 22 kilkadziesiątu zwerbowanych przez niego spis-kowców wsiadało już do przygotowanego zawczasu pociągu, kompania piechoty, rezydująca na dworcu, a powiadomiona przez patrole o poczynaniach spiskowców, chciała przeszkodzić odjazdowi. Nastąpiła wymiana strzałów. Kulczycki z 8 spiskowcami wskoczył na parowóz, chcąc sam go prowadzić. Maszynista i palacz, obawiając się odpowiedzialności, korzystając z ciemności nocy, wyskoczyli z parowozu i jednocześnie zdołali odciągnąć od niego wszystkie inne wagony pociągu. Kulczycki z 8 spiskowcami odjechał w stronę Porzecza, potem zatrzymał się w polu i lasami dobrnął do partii Narbutta. A pozostali spiskowcy widząc, że wyjazd się nie udał i że innemu wyjścia nie mają, rozbiegli się pod osłoną mroków nocnych, pozostawiając w wagonach dwóch rannych i broń. W ciągu nocy i ranka wyłowiono kilkunastu spiskowców¹⁾. O Kulczyckim wiemy ze źródeł rosyjskich, iż w drugiej połowie

1) Raport bilgel-adlutanta pułkownika hr. Bobryńskiego dowodzącego wojskami z marca 1863 r. Nr. II — Miłowidów: Archiwalne materiały. Ka. VI. Cz. II. Str. 80.

1863 roku zmarł z powodu odniesionych ran²⁾.

Drugi podobny wypadek zdarzył się w tydzień potem. Kilkadziesiąt osób młodzieży wileńskiej chciało połączyć się z Narbuttem. W dniu 24 marca w czasie noclegu we dworze Mitkaski³⁾ zostali zaatakowani przez oddział pułkownika Alchazowa i po uporczywej obronie — rozbiti. Kilkunastu z nich zginęło, wielu rozbiegło się, a tylko część, a między innymi znakomity malarz Elwiro Michał Andriolli⁴⁾, połączyła się z Narbuttem⁵⁾.

W połowie marca Narbutt przebywał w okolicach Zabłocia i Naczy, gdzie jego oddział pośpiesznie się szkolił i przeprowadzał werbunek nowych ochotników⁶⁾. Mniej więcej w tym czasie Narbutt kazał powiesić za zdradę i szpiegostwo pisarza gminnego w Zabłociu.

Około 1 kwietnia Narbutt przeniósł się w okolice Nowego-Dworu. Tam, o 5 kilometrów na południowy-wschód od miasteczka, w lesie folwarku Raczkowszczyzna ks. kapelan Horbaczewski przypro-

2) Komunikat wojskowego grodzieńskiego gubernatora przy raporcie złożonym Wileńskiemu general-gubernatorowi w dniu 30 grudnia 1863 r. — Miłowidów: Archiwalne materiały. Ka. VI. Cz. II. Str. 394.

3) Leży nad rzeką Wilią między Wilnem a miasteczkiem Jewie.

4) Ur. 1836 r. w Wilnie. Zmarł w Warszawie 1893 r. Syn Włocha i Polki. Po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu oraz po studiach w Rzymie i Paryżu wrócił do kraju. Rannony w powstaniu schronił się za granicę. W r. 1869—1871 przebywał na zesłaniu w Wiatce we wschodniej Rosji. Później przebywał częścicowo w kraju, a częścicowo za granicą. Zasłynął jako wybitny malarz i ilustrator.

5) Karbowski: Ludwik Narbutt. Str. 94.

6) Miłowidów: Arch. Mał. Ka. VI. Cz. II. Str. 89.

wadził do przysięgi świeżo zwerbowanych ochotników). W dniu 8 i 9 kwietnia, wobec zbliżających się Świąt Wielkiej Nocy (wypadały one w tym roku w dniu 12 kwietnia czyli 31 marca st. stylu), powstańcy odbyli spowiedź przed księdzem proboszczem z Dziembrowa, sprowadzonym w tym celu do obozu⁷⁾.

Narbutt przypuszczał, że Święta miną spokojnie, lecz otrzymał od swych wywiadowców wiadomość, że został wysłany ku Nowemu - Dworowi oddział operacyjny pod dowództwem kapitana Timofiejewa, składający się z dwóch kompanii Pawłowskiego pułk. piech. gwardii i 50 kozaków, razem około 350 ludzi. Wobec powyższego w dniu 10 kwietnia Narbutt kazał zniszczyć most na rzece Kotrze koło Berszt. Jednakże Timofiejew przy pomocy miejscowej ludności przeprawił swój oddział przez Kotrę, a otrzymawszy wiadomość, gdzie się znajduje partia Narbutta ruszył ku Nowemu - Dworowi. Spotkanie nastąpiło w dniu następnym czyli 11 marca o 2 km. od Nowego-Dworu w lesie koło majątku Dubiczany⁸⁾ stanowiącego w tym czasie własność Jankowskich. Chociaż siły rosyjskie więcej niż dwukrotnie były większe od oddziału Narbutta, który liczył około 150 ludzi, jednak Narbutt postanowił przyjąć bitwę. Oddział jego był okopany i ukryty za zasiekami w lesie. Przednie jego stráže postarały się ściągnąć oddział Timofiejewa ku samym zasiekom, by umożliwić powstańcom, podobnie jak pod Rudnikami najskuteczniej ostrzelać wroga. Po krótkiej lecz gorącej natarczy, klody, zdawało się, groziło już niebezpieczeństwo obejścia i otoczenia oddziału Narbutta, ten ostatni wydał rozkaz cofania się. Powstańcy odstępowali powoli, wykorzystując przy tym wszelkie dogodniejsze dla obrony miejsca terenu. Timofiejew następował, a w końcu, wobec — jak sam to tłumaczy — wielkiego znużenia swych żołnierzy, którzy dnia tego przeszli około 50 kilometrów, wrócił z oddziałem do Nowego-Dworu. Narbutt tymczasem w nocy z 11 na 12 marca przeprawił się przez rzekę Niewiszę koło wsi Jakubowicze, położonej o kilka kilometrów na północny-zachód od Nowego - Dworu i zniszczywszy most za sobą, skierował się w stronę Zubrowa i Dubicz¹⁰⁾. Pismo „Ruskij Inwalid” podaje, iż w potyczce pod Dubiczunami w wojsku rosyjskim zabito 2 i raniono 5 szeregowych; z których jednego ciężko. A u powstańców było zabitych i rannych około 25¹¹⁾. Zaś Ludwik Narbutt stwierdza w swoim raporcie z dnia 16 kwietnia, że w

bitwie tej stracił jednego zabitego i 5 rannych, a że u rosjan zostało zabitych 15 i 13 rannych. „Bóg pobłogosławił naszemu orężowi” — mówi Narbutt o potyczce pod Dubiczunami¹²⁾.

Naczelnik wojskowy lidzki pułkownik Alchazow w raporcie swoim złożonym dowódcy wojsk gubernii wileńskiej w dniu 12 kwietnia № 1, komunikuje, iż ludność w okolicach Nowego-Dworu zachowuje się przyjaźnie w stosunku do wojsk rosyjskich, podaje dokładne wiadomości o ruchach powstańców, reperiuje zniszczone mosty i t.p. Prócz powyższego Alchazow powiadamia, iż kapitan Timofiejew wyruszył ze swym oddziałem w stronę Sobakińc, a że sam Alchazow narazie wraca do Lidy, by w dniu jutrzejszym zorganizować nowy oddział operacyjny i wyruszyć z nim w stronę Dubicz, w celu otoczenia Narbutta wspólnie z oddziałem Timofiejewa od strony południowej. w końcu raportu Alchazow prosi o wysłanie osobnego oddziału w celu podjęcia działań od północy¹³⁾.

W czasie bitwy pod Dubiczunami Rosjanie aresztowali obywatela Jankowskiego z Raczkowszczyzny, który wziął ze sobą broń, pud prochu i olów¹⁴⁾. Po bitwie został zrabowany przez Rosjan folwark Małe Głębokie Walentego Mikulskiego¹⁵⁾. J. Jankowski i Mikulski zostali później zesłani na Sybir za udział w powstaniu.

W dniu 12 kwietnia (31 marca st. stylu czyli na pierwszy dzień Wielkiej Nocy) Senat rządzący w Petersburgu wydał zarządzenie general-gubernatorowi wileńskiemu o wybaczeniu winy tym uczestnikom powstania, którzy przed dniem 13 maja (1 maja st. stylu) powrócą do domu¹⁶⁾.

W dniu 14 kwietnia wyruszył z Grodna silny oddział wojska pod dowództwem pułkownika Wenera, składający się z 3-ch kompanii Kałuskiego pułku piechoty, jednego szwadronu Kurlandzkiego pułku ułanów gwardii, 20 kozaków i jednego działu, razem około 600 ludzi. Pułkownik Werner przypuszczał, że po bitwie pod Dubiczunami Narbutt cofnął się na południe, i dlatego ruszył w tym kierunku. W dniu 15 kwietnia przybył do miasteczka Dziembrow, w dniu 16 ruszył przez Ostrynę i folwark Małe Głębokie Walentego Mikulskiego do Nowego-Dworu. Od Mikulskiego dowiedziano się, że powstańcy poszli z Dubicz na północ przez wieś Jakubowicze. Wobec powyższego Werner przez Nowy-Dwór i Piłownię przemaszerował do Berszt, gdzie przenocował. Tutaj się dowiedział, że Narbutt znajduje się w puszczy Grodzieńskiej w okolicach wsi Szumy koło Krakszli. W dniu 17 kwietnia Wer-

7) Karbowski: Ludwik Narbutt. Str. 95. Opowiadania s. p. Piotra Popławskiego.

8) Miłowidow: Arch. mat. Ks. VI. Cz. II. Str. 116.

9) Miłowidow i inne źródła często płączą nazwy miejscowości Dubiczany (gm. Nowy-Dwór) i Dubicze (obecnie gm. Zabłocia), tym bardziej, że i dzisiaj często nazywają Dubiczany Dubiczami.

10) Miłowidow: Archiwnyje materiały, Ks. VI. Cz. II. Str. 116.

11) Karbowski: Ludwik Narbutt. Str. 211.

12) Jak wyżej. Str. 212.

13) Miłowidow: Arch. mat. Ks. VI. Cz. II. Str. 104. Karbowski: Ludwik Narbutt. Str. 96. Kowalewska: Dzieje powstania lidzkiego. Str. 31 i 32.

14) „Wileński Wiestnik”. Nr. 38 z dnia 11.IV. 1863 r. — Karbowski: Ludwik Narbutt. Str. 211.

15) Karbowski: Ludwik Narbutt. Str. 97.

16) Miłowidow: Archiwnyje materiały. Ks. VI. Cz. I. Str. 347.

ner ruszył w powyższym kierunku dwoma kolumnami: 2 kompanie przez wsie Mostejki i Marcinkańce, a reszta oddziału przez wsie Kobele i Dorżele także do Marcinkańców. Z Marcinkańców połączone oddziały poszły ku wsi Szumy. W dniu 18 kwietnia piechota Wenera zajęła wieś Rudnię a jazda — Grzybosze. Wieczorem wysłany patrol rosyjski spotkał oddziałek powstańców, składający się z 20 ludzi. Zapadająca noc przeszkodziła działaniom przeciwko niemu.

W tym czasie Narbutt ze swym oddziałem, który liczył już około 250 ludzi, znajdował się w uroczysku Zaksztuc około jeziora Dumbła niedaleko wsi Kowalki. Bagnisty teren utrudniał użycie artylerii i jednocześnie zapewniał w znacznym stopniu bezpieczeństwo powstańcom. Narbutt postanowił dać wypoczynek swemu znużonemu ciągłymi przemarszami oddziałowi. Jednakże, wobec tego, że miał dokładne wiadomości o sile i ruchach rosyjskich wojsk, nakazał zachowanie największej ostrożności. Zabronił swym ludziom zmieniać miejsce postoju. Nawet w nocy każdy musiał spać w ubraniu i mieć przy sobie broń nabitą. Narbutt cały czas dodawał otuchy swoim żołnierzom i powoli przygotowywał ich do bitwy. Wysłał w celu śledzenia wroga patrol pod dowództwem Władysława Pileckiego¹⁷⁾.

W dniu 19 kwietnia pułkownik Werner w dalszym ciągu poszukiwał Narbutta. Przez wsie Grzybosze, Drućminy i Konluchy przyszedł do majątku Bielunię Jundziłów, położonego o kilka kilometrów na północny zachód od Naczy. Wszędzie wypytywano u okolicznych włościan, czy nie widzieli Narbutta i jego partii, lecz nie można było zdobyć żadnej wiadomości. Zapytywani milczeli, lecz „ani groźby ani perswazje nie działały na nich” — jak mówi sam Werner w swoim raporcie złożonym dowódcy 2-ej dywizji piechoty. Werner domyślając się, że Narbutt jest dokładnie powiadomiony o jego ruchach, postanowił użyć podstępów. Późnym wieczorem zakomunikował, iż będzie nocował w Bieluniach, a potem pozostawił kozaków przy rozpalonych ogniskach, a sam z resztą oddziału wyruszył drogą do Ejszyszek i po przejściu paru kilometrów, zwrócił do Naczy, gdzie przenocował¹⁸⁾.

W dniu 20 kwietnia o świcie pomaszerował do wsi Budy, wydając rozkaz by jazda obeszła lasy od strony wschodniej i przez wieś Soltaniszki szła do Dubicz. Po pewnym czasie wysłany przez Wenera patrol natrafił na pierwsze ślady powstańców. Ślady te prowadziły ku bagnetom nad jeziorem Dumbła, a drugi ich koniec ginął we wsi Poddębnie. Werner wysłał pluton wywiadowczy do wsi Poddębnie, a kompanię piechoty dla zbadania okolic jeziora Dumbła. Wkrótce potem około godziny 16 usłysza-

no w stronie Dumbli gęste strzały. Wywiadowcy w Poddębnie, którzy już tymczasem zaczęli rabować wieś, rzucili się w stronę bitwy, a sam Werner podzielił swój oddział na dwie części. Wydał rozkaz podpułkownikowi Manteufflowi by szedł z jedną kompanią piechoty i z działem po drodze do Dubicz w celu połączenia się z jazdą, a sam z drugą kompanią pomaszerował pośpiesznie w stronę strzałów. Przeszedłszy parę kilometrów, ujrzał uprzednio wysłaną kompanię piechoty, otoczoną przez żołnierzy Narbutta i broniącą się z wielkim wysiłkiem przeciwko gwałtownym atakom powstańców. Położenie jej było krytyczne. Później się okazało, że patrol Pileckiego wciągnął ową kompanię w głąb lasów taksztuciańskich, gdzie oczekiwali na nią gotowi do boju powstańcy. Przybycie Wenera dało przewagę sił Rosjanom. Powstańcy co pewien czas cofali się głębiej w las, przy czym łańcuch tyralierzy osłaniał ich odwrót, a potem zatrzymywali się znowu. Bitwa trwała już dwie godziny, gdy na koniec przybył podpułkownik Manteuffel z jazdą i trzecią kompanią piechoty. Odrazu rozpoczął ostrzeliwanie kartaczami stanowisk powstańców. Rosjanie już mieli olbrzymią przewagę sił, jakkolwiek bądź jazda prawie nie miała zastosowania z powodu błotnistej terenu, a strzały działowe działały tylko na postwach, nie wyrządzając szkody powstańcom. Bitwa trwała do godz. 20, i wobec ciemności nocnych i znużenia żołnierzy, pułkownik Werner nakazał przerwać bitwę i odszedł na nocleg do Dubicz. Narbutt cofał się ku wsi Rudnia. Powstańcy również byli przemęczeni czterogodziną bitwą i ciągłymi przemarszami na terenie, gdzie nogi grzęzły po kolana w bagnetach.

W Bitwie pod Kowalkami Rosjanie ponieśli bardzo duże straty, znacznie większe niż powstańcy. Jakkolwiek bądź pułkownik Werner w swoim raporcie podaje, że u niego nikt nie został zabity, a było tylko 10 rannych. Tenże sam Werner twierdzi, że partia Narbutta liczyła 600 ludzi (wiemy, iż było w niej około 250 ludzi), a zabitych miała mieć około 100 ludzi, a jeszcze większą liczbę rannych. Z wielkiej rzekomo zdobyczy Werner kazał zatopić w błotach taksztuciańskich 3 beczki prochu i wiele naboju, kos, ołowiu, co ma się rozumieć, nie mogło być nigdy sprawdzone. Wiemy z całą pewnością, że u Narbutta zginęło w tej bitwie tylko 7 ludzi, a między nimi dzielny oficer Władysław Nowicki, obywatel Michałowski oraz krewny Narbutta — Wojciech Narbutt, b. pisarz sądu grodzkiego. Rannych było 5-u. Należy przyznać, że bitwa pod Kowalkami, była najszcześniejsza z bitew, którą stoczył Ludwik Narbutt. W niej wykazał on wybitne zdolności wodza, różnorodną inicjatywę i znakomitą umiejętność prowadzenia partyzanckiej wojny¹⁹⁾.

17) Karbowski: Ludwik Narbutt, Str. 103.

18) Miłowidow: Archiwalne materiały. Ks. VI. Cz. II. Str. 116—120.

19) Miłowidow: Arch. mat. Ks. VI. Cz. II. Str. 116—120. Karbowski: Ludwik Narbutt, Str. 103—102. Kowalewska: Dzieje powstania lidzkiego. Str. 33—34. Opowiadania ś. p. Piotra Popiawskiego.

W dniu 20 kwietnia połączyły się w Dajnowie²⁰⁾ oddziały pułkownika Alchazowa, składające się z jednej kompanii Finlandzkiego pułku piechoty gwardii oraz szwadronu kozaków gwardii (razem około 250 ludzi), i kapitana Timofiejewa — z dwóch kompanii Pawłowskiego pułku gwardii i plutonu 42 pułku kozaków dońskich (razem około 350 ludzi). Oba oddziały na wieść o bitwie pod Kowalkami ruszyły w dniu 21 kwietnia do wsi Rudnia i Szumów, by wziąć udział w akcji otoczenia i rozbicia Narbutta. Tegoż dnia natrafili oni koło wsi Staniuńce na mały oddziałek Czudowskiego i rozbili go. Zginęło 12 powstańców, a dostali się do niewoli: Antoni Konopacki, który w krótkce umarł z ran, Frackiewicz i Cymerman, uczeń gimnazjum wileńskiego. Reszta oddziału Czudowskiego poszła w rozsypkę²¹⁾. W tym samym czasie wyruszył z Olkienik lotny oddział kapitana Kawera w składzie jednej kompanii Newskiego pułku piechoty, pół szwadronu Kurlandzkiego pułku ułanów gwardii i pół plutonu kozaków. Oddział Kawera miał czuwać, by Narbutt nie schronił się do puszczy Rudnickiej. Oddział Kawera liczył około 250 ludzi²²⁾.

Wywiadowcy Narbutta dokładnie powiadomili go o ruchach rosyjskich oddziałów. Razem liczyły one przeszło 1500 ludzi. Położenie stawało się coraz bardziej niebezpieczne. Powstańcy cofali się pośpiesznie w głąb puszczy wszelkimi sposobami zacierając swe ślady: kilkakrotnie przepawali się przez rzekę Ułę, szli piętami naprzód lub przeskakując z kępy na kępę, zamiatali ślady odzieży. W końcu Narbutt podzielił partię na dziesiątki, wydał każdemu dziesiątnikowi odpowiedni rozkaz i partia się rozproszyła, szczęśliwie prześlizgując się wśród rosyjskich oddziałów, by zebrać się w bezpiecznym miejscu w okolicach Zubrowa²³⁾.

A tymczasem pułkownik Werner, po parudniowym odpoczynku, w dniu 23 kwietnia przeszukał puszcze między Dubiczami i Marcinkańcami i nikogo nie znalazłszy, wieczorem tegoż dnia wrócił do Grodna²⁴⁾.

Kilkakrotnie wysyłano w tym czasie znaczniejsze oddziały w celu poszukiwania Narbutta, lecz zawsze te poszukiwania kończyły się niepowodzeniem. A były wśród tych oddziałów i tak duże, jak generała Wellaminowa, składający się z kilku kompanii piechoty, kilku szwadronów jazdy i kilkunastu armat²⁵⁾.

W końcu kwietnia znowu zaczęły się w powiecie lidzkim niespodziewane areszty i bezprawne deportacje. Zostali aresztowani: Karol Tyszkiewicz

z Żyrmun, Wilhelm Grabowski z Siemiakowszczyzny, Zygmunt Godaczewski z Minojt, „mirowy pośrednik”, Julian Łaskowicz z Czaplejowszczyzny, Adam Sosonko, Albert Łaskowicz z Kirianowców, Bronisław Narbutt z Nikodemowa i cały szereg innych. Dowódca garnizonu miasta Lidy major Kazanli przeprowadzał przedwstępne badania, używając przy tym najbardziej surowych sposobów²⁶⁾.

A tymczasem Narbutt około tygodnia przebywał koło Zubrowa, a potem przeniósł się w okolice wsi Staniuńce. W dniu 2 maja przeszedł, zacierając ślady, w nocy 10 kilometrów drogi, przepawił się przez rzekę Kotrę i rozłożył się obozem na wzgórzu wśród błot niedaleko od Dubicz na południe od jeziora Pielasa. Dostęp do obozu był niemożliwy, o ile ktoś nie znał tajemnych przesmyków i wąskich ścieżyn pomiędzy bagnami. Tam Narbutt otrzymał od Komitetu Centralnego, jako Rządu Narodowego nominację na pułkownika, z datą 30 kwietnia, za dzielność i wytrwałość w podjętej walce oraz za zasługi, położone „dla sprawy Niepodległości Polskiej”²⁷⁾. Można przypuszczać, że w tym czasie, Narbutt układał jakieś wielkie plany i posunięcia, gdyż zachowały się pogłoski, że się porozumiewał z sąsiednimi partiami: Wyslouchem z trockiego powiatu, Ostrogą z oszmiańskiego, Lenkiewiczem z grodzieńskiego i innymi. Sława Narbutta rosła u wrogów i swolch. Patrioci otaczali jego imię aureolą niewzyciężoności i najszlachetniejszych zasług, a Rosjanie wyznaczali nagrodę za jego głowę. A w Dubiczach, o parę kilometrów od obozu Narbutta, stał kapitan Timofiejew ze swoim oddziałem, robiąc ciągle wyprawy, w okolice w poszukiwaniu nieuchwytnego wroga. Gdy powstańcy ćwiczyli się w strzelaniu, ks. proboszcz Stawicki i inni przyjaciele Narbutta zapewniali Timofiejewa, że to staroobrzędowcy polują na kaczki²⁸⁾.

Mniej wlecej w tym czasie weszła do powiatu lidzkiego partia Lenkiewicza, b. podpułkownika armii rosyjskiej, i przebywała to w okolicach Ostryny i Dziełbrowa, to w powiecie grodzieńskim w okolicach Jezior. Wysłany przeciwko niemu podpułkownik Manteuffel, znany nam z bitwy pod Kowalkami, przybył w dniu 3 maja z dwoma kompaniami Kaluskiego pułku piechoty i z oddziałkiem kozaków przez Skidel do wsi Szczeniec, w powiecie lidzkim położonej, a dowiedziawszy się, że Zenkiewicz w przeddzień ruszył znowu za Kotrę, sam przeszedł o świcie 4 maja rzekę i na Świętych Błotach około wsi Szkleńska, przy samej granicy ale już w powiecie grodzieńskim położonych, stoczył utarczkę, niepomysłną dla powstańców. Jak zwykle przewaga sił była po stronie Rosjan²⁹⁾.

20) Wieś o 15 kilometrów na północny-zachód od jeziora Dumbła.

21) Karbowski: Ludwik Narbutt, Str. 103.

22) Jak wyżej, Str. 99.

23) Jak wyżej, Str. 104 i 214.

24) Miłowidow: Arch. mat. Ks. VI. Cz. II. Str. 116—120.

25) Karbowski: Ludwik Narbutt Str. 111.

26) Kowalewska: Dzieje powstania lidzkiego. Str. 36 i 37.

27) Karbowski: Ludwik Narbutt, Str. 105.

28) Jak wyżej, Str. 118.

29) Miłowidow: Arch. materiały. Ks. VI. Cz. II. Str. 131.

W dniu 3 maja kapitan Timofiejew, zrażony niepowodzeniami, wyruszył z Dubicz do Zabłocia. W drodze zatrzymał go gajowy lasów państwowych Bazyl Karpowicz, jeden z zaufanych ludzi Narbutta, i przyobiecał Timofiejewowi, że doprowadzi go do kryjówek Narbutta. Widocznie skusiła nikczemnego zdrajcę wyznaczona nagroda za głowę wodza. Timofiejew wrócił do Dubicz. W dniu 4 maja jeden z oficerów Timofiejewa sztabs-kapitan Renwald w przebraniu chłopskim wyruszył z przewodnikiem na zwiady. Wpierw łódką po rzece Kotrze, a potem pieszo po błotach. Na prawym brzegu rzeki Draciliszki, łączącej Kotrę z jeziorem Matoro, natrafił na plkietę powstańców, więc cofnął się do lasu, a potem dokonał bez przeszkody rozpoznania stanowisk powstańczych. Z obozu sam Narbutt długi czas śledził przez lunetę podejrzanych gości, lecz, przypuszczając że to byli miejscowi chłopci, zabronił do nich strzelać.

O godzinie 17-ej Timofiejew niespodziewanie wyruszył z Dubicz. Przeprowadził się za pomocą czołgen i kładek przez Kotrę i, prowadzony przez Bazyla, zbliżył się lasem i krzakami do samego obozu Narbutta. Powstańcy wiedzieli, że obóz ich jest niedostępny, a nie spodziewali się zdrady Bazyla. To też nie przypuszczali, że napad jest możliwy. Nawet, słysząc kroki zbliżających się po błocie ludzi, sądzili że to wracają chłopci, wysłani po transport chleba. A tymczasem Timofiejew skierował jedną kompanię pod dowództwem sztabs-kapitana Renwalda, rozsypaną w łańcuch strzelców, bezpośrednio przeciwko oddziałowi Narbutta, wtedy gdy druga kompania obeszła lewe skrzydło powstańców. Niespodziewanie z otaczających krzaków i lasu posypały się na obóz strzały. Wśród zaskoczonych powstańców zapanowało zamieszanie. Raniony w nogę Narbutt zaczął wydawać rozkazy. Z trudnością udało mu się zaprowadzić porządek wśród swoich. Widząc, że nie ma innej rady, rozkazał powolny odwrót. Powstańcy zaczęli, odstrzelując się, cofać. „Osiem razy oddział z krzykiem „hura” pod silnym ogniem ponawiał ataki i. pod wodzą wszystkich swych oficerów, bezustannie ścigał buntowników, zapadając po kolana w błocie, porośniętym wysoką i gęstą trawą” — mówi w swym raporcie Timofiejew. Narbutt żywym słowem zachęcał do walki swoich ludzi, a gdy widział, że chwilami odwrót zaczyna się zmieniać w ucieczkę, wołał: „Z godnością panowie, nieprzyjaciel na nas patrzy!”. W końcu dwukrotnie rannego wodza niosą najdzielniejsi towarzysze broni, chcąc go wynieść poza linię ognia, i wszyscy padają od strzałów wroga. Zastępują ich inni. Po raz trzeci śmiertelnie raniony kulą w szyję Narbutt, widząc pogrom swej partii, wydaje ostatni rozkaz: „W rozsypkę, panowie!”. Gdy towarzysze nie chcieli opuścić umierającego naczelnika, wyszeptał słabnącym głosem: „Zostawcie mnie. Już umieram. Ratujcie się sami”. To były ostatnie jego słowa. Zmrok zapadał

coraz gęstszy. Żołnierze Timofiejewa zaczęli się błąkać po nieznajomym terenie wśród kęp i krzaków. W końcu wrócili do Dubicz o 3.30 w nocy³⁰⁾.

W bitwie pod Dubiczami Rosjan było 400, a liczba powstańców mało przekraczała 150, gdyż wielu z nich przedtem zostało wysłanych po prowiant, inni poszli na zwiady lub w celach werbunkowych. Powstańców zostało zabitych 13: 1) Ludwik Narbutt, naczelnik, 32 lata, 2) Aleksander Brzozowski z Górnofela, lekarz, 32 lata, 3) Franciszek Brzozowski z Górnofela, brat poprzedniego, 35 lat, 4) Kazimierz Gremza włościanin z Lipkuńców, lat 25, 5) Stefan Hubarewicz, syn ziemianina z Hołowiczpola, lat 35, 6) Stanisław Jan Jodko z Pietraszuniców, 22 lata, 7) Leon Kralński z Hryszaniszek, 35 lat, 8) Józef Pokempinowicz, student uniwersytetu krakowskiego, syn ziemianina z maj. Podzitwa, 22 lata, 9) Włodzimierz Popławski z Krzewina, 28 lat, 10) Tomasz Skirmuntt, obywatel z Pińszczyzny, 30 lat, 11) Ignacy Taraszewicz, felczer z Lidy, 38 lat, 12) Władysław-Wandalin Żukowski, syn ziemianina z Lacka, 27 lat i 13) Adam nieznanego nazwiska³¹⁾. Do niewoli wzięto 14 osób, z nich 8 rannych: 1) Piotr Jankowski z Raczkowszczyzny, 24 lat, zesłany później do Irkucka, gdzie umarł, 2) Cyprian Kirkuć, włościanin z Lipkuńców, 3) Władysław Klimontowicz, później zesłany na Syberię, 4) Władysław Nikolai, b. oficer rosyjski, rozstrzelany w Wilnie w dniu 13 września, 5) Andrzej Nowogoński, syn urzędnika, 6) dr. Cyprian Piasecki z Piasków, później skazany na 8 lat katorgi w Tobolsku, gdzie zmarł, 7) Władysław Pilecki, b. student uniwersytetu petersburskiego, skazany później na 6 lat katorgi i 8) Feliks Rojsza, felczer z Lidy. Wśród jeńców był 14-letni uczeń gimnazjum wileńskiego Józef Żeligowski³²⁾. Ranny w rękę Andriolli na razie się ukrył, lecz potem ujęty uciekł z więzienia za granicę.

Jak piorun uderzyła w patriotów wieść o klęsce pod Dubiczami i śmierci Narbutta. W dniu 5 maja przybyła do Dubicz Teodora Monczuńska. Kapitan Timofiejew, dowiedziawszy się, że jest to siostra Narbutta, zaszutował jej mówiąc: „My brata pani szanujemy jak prawdziwego żołnierza” — potem kazał ją zaprowadzić do trupów powstańców. Leżały one prawie nagie we krwi, odarte i obrabowane przez żołdaków. Gdy Monczuńska upadła na kolana przed trupem brata, radość zapanowała wśród Rosjan: wiedzieli już napewno, że nieuchwytny Narbutt nie żyje. Timofiejew, na mocy telegraficznego zezwolenia general-gubernatora Nazimowa, pozwolił pochować zabitych z nabożeństwem w kościele. W dniu 6 maja odbył się pogrzeb. Zjazd

30) Opowiadania s. p. Piotra Popławskiego. Miłowidow: Arch. mat. Ks. VI. Cz. II. Str. 128. Karbowski: Ludwik Narbutt. Str. 118. Kowalewska: Dzieje powstania lidzkiego. Str. 49. Tabęnska: Z dol i niewoli. Str. 33.

31) Karbowski: Ludwik Narbutt. Str. 127.

32) Jak wyżej, raport Timofiejewa—Miłowidow: Arch. mat. Ks. VI. Cz. II. Str. 128 i inne źródła.

obywateli i ludu był nadzwyczaj liczny. Zjechało się około 200 osób i 14 księży. Ustawiono w kościele 13 trumien w piramidę z trumną Ludwika Narbutta, obitą półaksamitem, na wierzchu. „Jaka boleść serca napelniała, jaki był tam płacz i jęk, tego opisać nie podobna. Nje było mężczyzny, któreby nie płakał³³⁾”. Po nabożeństwie trumny złożono do wspólnej mogiły i zasypano je kwiatami. Nad mogiłą powstał wysoki kopiec. Został on później zrównany z ziemią przez oddział kozaków. Pozostał tylko na tym miejscu skromny pomniczek z napisem „Ś. P. Leon Kralński prosi o Anielskie Pozdrowienie”. Uratowały go liczne łapówki i usilne starania rodziny zabitego³⁴⁾).

Zaloba okryła powiat lidzki. Rozumiano, że bitwa pod Dubiczami jest początkiem końca powstania. I rzeczywiście odtąd prowiant i Podatki na rzecz pozostałych powstańców, pomimo usilnych starań nowego komisarza cywilnego na pow. lidzki Gażyca, zaczęły napływać coraz mniej regularnie i z coraz większym opóźnieniem.

Kapitan Timofiejew został mianowany za bitwę pod Dubiczami pułkownikiem³⁵⁾ i fligel-adlutentem. Gdy zjawił się do niego zdrójca Bazyl, prosząc o nagrodę, Timofiejew podobno rzucił mu z pogardą trzy ruble i powiedział: „Nie zdążysz i tego przepić. Kup sobie lepiej stryżek”.

Liczne rosyjskie oddziały wojska, korzystając, że powstańcy, nie mając wódza, rozpiechli się po lasach i bagnach, urządziły na nich trwające bez końca oblawy, mordując pojmany bez litości lub biorąc rannych do niewoli i rozmieszczając ich po dworach i wioskach do chwili wyzdrowienia. A potem czekał tych nieszczęśników stryżek lub katorga. Młodziutki Bolesław Narbutt, brat Ludwika, usiłował zebrać rozproszonych powstańców, lecz to mu się nie udało. Oddziałek jego został rozbity przez Alchazowa. Sam Bolesław, chory i ostatecznie wymęczony niewygodami obozowego życia, usiłował schronić się za granicę, lecz został pojmany i skazany na śmierć. Jednakże, dzięki niepełnoletności, został ulaskawiony i zesłany na Syberię. Po kilku latach wrócił stamtąd i gospodarował w Szawrach. Umarł w roku 1889. A teraz drugi charakterystyczny obrazek z powstania. W okolicy Hanelek — o 3 kilometry od Sobakińc — piechota rosyjska uporczywie ścigała kilku powstańców. Jednego z nich otyłego cuklernika z Lidy dopędzono i zakluto bagnetami. Towarzysz jego — Piotr Popławski, rodzony brat zabitego pod Dubiczami Włodzimierza, odstrzeliwując się, usiłował dostać się do pobliskiego lasu. Z przestrzeloną lewą ręką, a potem ranny w nogę musiał zaniechać ucieczki. Pokluto go strasz-

liwie bagnetami, szczególnie się srożyli żołnierze, postrzeleni przez Popławskiego. Sądząc że nieszczęśliwy powstaniec już nie żyje, obrabowano go z odzieży, broni i butów i porzucono nieprzytomnego w jednej tylko koszuli na kępie wśród błot. Gdy wieczorem przyjechali chłopci, żeby zakopać zabitych, Popławski odzyskał przytomność i prosił, ażeby go odwiezono do Sobakińc. Chłopci nie chcieli z początku słuchać próśb jego obawiając się kary ze strony władz rosyjskich za okazanie współczucia względem powstańca, lecz w końcu się zgodzili. Odwieźli go na gołej słomie do Sobakińc, a tam już dopiero nieszczęśliwy ranny znalazł współczucie i przytułek u właściciela Sobakińc Cypriana Szalewicza. Długi czas Popławski leczył się z ran. Ma się rozumieć władze zostały powiadomione o jego obecności. Rannemu groził stryżek. W końcu, gdy przyjeżdżał lekarz z wasiliskim przystawem w celu sprawdzenia stanu zdrowia rannego, Popławski czuł się zmuszony każdorazowo odnawiać rany scyzorykiem. Doczekał się w końcu amnestii, potem wyjechał na Kaukaz, długi czas tułał się po Polesiu, a po kilkunastu latach wrócił do kraju. Umarł w roku 1916 w Wólczynkach u p. Janiny Meyerowej³⁶⁾.

W dniu 13 maja został mianowany gubernatorem Litwy krwiożerczy i przebiegły Murawiew, niegdyś zwolennik dekabrystów, a obecnie zdecydowany wróg reformy włościańskiej. W dniu 26 maja przybył do Wilna i od razu postarał się zastraszyć i przygnębić społeczeństwo polskie najsurowszymi prześladowaniami i karami. Zaczęło się usilne wykonywanie wyroków śmierci: wieszanie i rozstrzeliwanie aresztowanych księży i jeńców, wziętych z bronią w rękę. Murawiew często zwiększał kary, tak na przykład Albertowi Laskowiczowi z Kirianowców karę dwuletnich rot aresztańskich za lekkomyślnie wypowiedziane słowa zamienił na karę śmierci. Wyrok wykonano w dniu 5 czerwca³⁷⁾. Wkrótce pojawiła się Instrukcja Murawiewa do powiatowych naczelników wojskowych, zmuszająca tych ostatnich do najbezwzględniejszych dochodzeń i represji. Zaczęła się gwałtownia rusyfikacja szkół i urzędów, przy czym dążono do jaknajwiększego zmniejszenia ilości szkół. Dawni urzędnicy i nauczyciele zostali zastąpieni przez Rosjan. Wileński biskup Adam Krasieński został zesłany do Wiatki. Wiele klasztorów zamknięto. Starano się narzucić w kościołach nowy rytuał. Tak pełniący obowiązki dziekana w Lidzie ks. Karpowicz „przyjął pierwszy rytuał i zaśpiewał przed ołtarzem: „hyspod! pomiluj”. Lud tłumnie opuścił świątynię, wrząc gniewem i oburzeniem³⁸⁾”. Za kary wymierzane przez powstańców przeciwko zwolnikom rządu, Murawiew wyznaczył

33) Tabońska: Z doli i niewoli. Str. 35.

34) Tabońska: Z doli i niewoli. Str. . Kowalewska: Dzieje powstania lidzkiego Str. .

35) W gwardii rosyjskiej nie było stopni majora i podpułkownika. Więc kapitan awansował od razu na pułkownika.

36) Opowiadanie samego ś. p. Piotra Popławskiego. Większość swego życia spędził on w mojej rodzinie. Był prawym człowiekiem i nigdy nie kłamał.

37) Kowalewska: Dzieje powstania lidzkiego. Str. 72.

38) Jak wyżej. Str. 73.

na ludność polską olbrzymią kontrybucję. Nałożono na ziemian 10% podatek, który już w pierwszym roku dał ogromną sumę 2.600.000 rb. Masami niszczone zapasy zboża u ziemian, mając na celu wygłodzenie powstańców. Przeprowadzono wyрубę pasów leśnych dla łatwiejszego ścigania „buntowników”. Wprowadzono przepustki dla przejezdnych, a chłopów zmuszono do wartowania na drogach. Zaścianki szlacheckie i wsie, zamieszane w powstaniu, palono, a często potem zaorywano miejsca na których stały, a samych mieszkańców wysyłano na Syberię. Kilkadziesiąt tysięcy osób zostało ukaranych zsyłką, więzieniem, katorgą, przesiedleniem lub grzywną, konfiskatą majątków lub oddaniem do wojska. Wszelkie koszty tych drakońskich wyroków ponosili Polacy. Na opustoszałych ziemiach Murawiew osadzał storoobrzędowców i chłopów rosyjskich. Zaplanował straszliwy stan samowoli, najsurowszych przesładowań, śledztwa, podejrzeń i kaźni. Nikt nie był pewny swojego życia.

Oddano pod sąd wojenny Teodora i Krystynę Narbutów, rodziców Ludwika za szereg przestępstw a przede wszystkim za danie rodzinie tak szkodliwego kierunku wychowawczego. Stary historyk, osiemdziesięcioletni już starzec, uniknął kary ze względu na wiek sędziwy i zły stan zdrowia. Umarł niespełna w rok potem dnia 26 listopada 1864 roku. Żona jego Krystyna została wysłana do Czernoburu w gubernii penzeńskiej, skąd po kilku latach wróciła i umarła w 1899 roku w Szawrach. Na Teodorę Monczuńską, która zdążyła schronić się przed aresztowaniem za granicę, wydano surowy wyrok zaoaczny. Lecz majątek rodzinny Narbutów Szawry ocalał. Niektórzy twierdzą, że przyczyną tego był spór o posiadanie jego dwóch dygnitarzy rosyjskich. Najprawdopodobniejszym jednak jest, iż stało się to raczej dzięki staraniom jednego z braci Ludwika Aleksandra, który był w tym czasie kapitanem armii rosyjskiej i udziału w powstaniu nie brał.

Teror szalał coraz bardziej. Ilość aresztowanych wzrasta. Wśród nich należy wymienić: Bronisława Boładzia, zesłanego później na Syberię, Dionizego Dobrowiańskiego z Oleńszczyzny, zesłanego do gubernii tomskiej, Adolfa Kraińskiego z Pałaszek, zesłanego do gub. woroneżkiej, gdzie umarł, Józefa Lepieszę, włościanina z Rudowa, zesłanego na Syberię, Bolesława Mokrzejckiego z Mokrzyca, skazanego na 8 lat więzienia, Adama Moraczewskiego z Andruszowców, zesłanego na Syberię, Anzelma Petrykowskiego z Lebiodki, członka Komitetu Rewolucyjnego, skazanego na katorgę, Józefa Pileckiego z Łowczyłowicz, zesłanego na Syberię, Juliana Koptawskiego z Kopciuchy, członka Kom. Rew., skazanego na więzienie i zwolnionego dzięki łapówkom, Jana Rychlewicza z Rutkiewicz, zesłanego do gub. tomskiej, Tomasza Szuklewicza, sędziego lidzkiego, członka Kom. Rew., zesłanego do gub. tomskiej, Jarosława Tabeńskiego z Zieniapisz, zesłanego na Syberię, Wincentego Zachwatowicza z Berdówki, zesłanego na Syberię, Aleksandra Zwierowicza z Dociszek, zesłanego na Syberię. Każda rodzina okryła się żałobą. Tak naprzykład w rodzinie Jan-kowskich z Raczkowszczyzny tylko jeden niedorośli

chłopak został w domu, a wszyscy jego czterej bracia poszli do powstania i wszyscy potem zostali zesłani na Syberię. Dwóch z nich zakończyło życie na wygnaniu, a dwóch — Konstanty i Aleksander — wróciło do kraju.

Po śmierci Ludwika Narbutta powstanie w powiecie lidzkim zdawało się już tylko dogorywać. Powstańcy bez wodza tułali się po lasach i nie mogli przedsięwziąć ważniejszych posunięć. Wobec powyższego Komitet Centralny wyznaczył na wojskowego naczelnika pow. lidzkiego dotychczasowego naczelnika oszmiańskiego powiatu Ostrogę czyli Aleksandra Poradowskiego. Pochodził on z Brzeżan z Małopolski i odznaczył się jako jeden ze zdolniejszych organizatorów i wodzów powstania. Zadanie jego w powiecie lidzkim było bardzo trudne. Należało zebrać rozproszonych powstańców i przywrócić wśród nich dawny zapal i entuzjazm, zdawałoby się bezpowrotnie zrażone dubicką kłeską. Najpierwszym czynem Ostrogi było ukaranie zdrajcy Bazyla Karpowicza. W dniu Zielonych Świąt Bazył został powieszony we wsi Montatach koło Dubicz. Wysłuki Ostrogi w sprawie ożywienia powstania nie dawały wyników. Działalność cywilnych urzędów powstańczych zaczęła coraz bardziej szwankować. Żywność, podatki, broń często nie dochodziły rąk powstańców, lub dochodziły z wielkim opóźnieniem i w ilości niewystarczającej. Śmierć Narbutta i coraz bardziej surowe represje władz rosyjskich były tego przyczyną. Ostroga zmuszony był ukrywać się w głębi lasów, z nadzwyczajnym wysiłkiem utrzymując porządek i posłuszeństwo w swoim oddziale. Charakterystyczną ilustracją tego stanu daje Elżbieta Tabeńska, która po zaarrestowaniu jej młodszej siostry Antoniny, zaczęła sama z wielką trudnością dowozić powstańcom żywność i broń. Dajemy poniżej jej własny opis jednej z takich wypraw³⁹⁾: „Poleciałam się opiece Boskiej, odmawiając „Pod Twoją obronę”, Kto się w opiekę”, i jechałam, pierwszy raz w życiu, sama siebie powożąc. Strzelec przez Ostrogę przysłany szedł opodal, lękając się, by go razem ze mną kozacy nie schwytali. Pocziwna klacz szła jak najspokojniej po znajomej sobie drodze, bo biedna siostra moja już nieraz tędy jeździła. Ja w myśli układałam projekta, jakby się tłumaczyć przy spotkaniu z kozakami, jak cierpieć ich bicie, nie wydając żadnej tajemnicy... Postanowiłam powiedzieć, że potrzebuję pieniędzy na zapłatę robotnika (było to w początkach sierpnia⁴⁰⁾) wiozę więc wędlinę, chleb i wszystko, co w spiżarni swej miałem, do sprzedania wojsku, bo wiem, że dobrze płacą za takie rzeczy. Przewodnik, zbliżając się niekiedy do mnie, wskazywał mi miejsca trudniejsze do przebycia, dojechał wreszcie do dwóch dróg, wtedy podbiegł przewodnik, by mi polecić, której się mam pilnować powracając, gdyż on nie będzie mógł mnie przeprowadzić, bo naczelnik Ostroga w innym miejscu o świcie był mu rozkazał. Powiedział mi, że jedna droga prowadzi do Krakszli, druga zaś do Hanelek. Jechałam jeszcze jskle pół

39) Tabeńska: Z dol i niewoli. Str. 38.

40) W tym miejscu pamiętnikarkę zawodzi pamięć. Wiemy, że w sierpniu Ostrogi na terenie pow. lidzkiego już nie było.

godziny; przewodnik kazał mi się zatrzymać, a sam pobiegł do partii. Za kwadrans, nie więcej, posyłałam chód kilku ludzi po wodzie, bo było to, jak w wielu miejscach na puszczy, wodną trawą pokryta dołina uroczysko. Stańko przede mną trzech powstańców, uzbrojonych w fuzje i pistolety, powitali mnie czmaką czci po wojskowemu; zdawało mi się, że widzę w nich zesańców z nieba dla wyzwolenia Ojczyzny, bohaterów niosących swe życie na ofiarę za braci. Naczelnik, gdyż to on był z dwoma adiutantami, zbliżył się do mnie, idącej na jego spotkanie, podziękował za poświęcenie się moje i opowiedział najsmutniejsze położenie swoje; miał on rozkaz od Rządu Narodowego, aby na miejscu pozostać, a nikt mu w utrzymaniu oddziału przyjść nie chce z pomocą, że chcą widać głodem powstańców zamorzyć, że nieszczęśliwi, obdarci, bez obuwia, pałki zamiast broni mając, oczekują najścia wojska nieprzyjacielskiego--powiedział; że na rozkazy jego, po kilka razy ponawiane, dostarczenia żywności potrzebnej, parafialny żadnej odpowiedzi nie daje (parafialny, urząd obywatela, który komunikował rozkazy naczelnika i żywność powinien był dostarczać), dał mi polecenie do dwóch parafialnych, powiedział następnie po francusku o upadku na duchu nieszczęśliwych powstańców, których tylko surowością karą śmierci w lesie utrzymuje. Ze łzami pożegnawszy nieszczęśliwych, odjechałam. Przewodnik jeszcze raz powtórzył ostrzeżenie o trzymaniu się zrobionych przez niego co do drogi wskazówek, i udał się w inną stronę do spełnienia rozkazu naczelnika. Wprawdzie ten ostatni kazał mi jeszcze dalej mnie odprowadzić, lecz nie przystałam na to, bojąc się, żeby na oznaczony czas nie spóźnił. Pograżona w najsmutniejszych myślach, puściłam cugle, zaufałam poczciwej klaczy, która wiozła mnie uważnie po znanej sobie drodze, lecz w jednym miejscu zdawało mi się, że się mylił, i cofnęłam ją w inną stronę. Poczem jechałam długo, bardzo długo, aż spostrzegłam ku wielkiemu mojemu przerażeniu, że błędzi! Klacz szła ze spuszczonej łbem, jakby smutna, jakby wyrzucając mi, że ją z dobrej cofnęłam drogą. Jechałam bez najmniejszej nadziei wydostania się z puszczy, przy dość ciemnej nocy, wyobraźnia najokropniejsze obrazy przesuwiała mi przed oczyma.

Wreszcie świtać zaczęło. Wyjechałam na jakąś łączkę w lesie; droga wiodła na most nowy, niewykończony, bez żadnego podmośczenia; biedna klacz wdrapała się na wyżynę, skąd zeskoczyć w dół musiała. Za szczęśliwe przebycie tego niebezpieczeństwa Bogu dziękowałam i poczciwej klaczy wdzięczną byłam. Gęsto mgła pokrywała łąkę, nic o parę kroków widzieć nie mogłam; wtem spostrzegam tuż przed sobą drugi most, a dalej jakiś blask stali, oręża! Wiedząc, że powstańcy nie mieli broni, byłam pewną, że to wojsko nieprzyjacielskie. Cofnąć się lub dalej jechać niepodobna było. Zatrzymałam rozumne zwierzę i zaczęłam gorąco modlić się do Boga o ratunek i miłosierdzie nad moją duszą, nie ludziłam się już nadzieją ujęcia śmierci okrutnej. Mgły nocne pierzchać zaczęły, świtanie już wyraźniejsze się stawało, zaczęłam rozróżniać przedmioty i poznałam, że ową broń stanowiły kosy poczciwych gospodarzy ze wsi Krakszle. O, cóż to za szczęście dla mnie było. Oni też mnie spostrzegli i ze zdziwieniem zbliżywszy się i na klacz moją popatrzywszy, powiedzieli, że ją znają. Nie rozumiałem ich mowy, bo po litewsku między sobą rozmawiali, ale daleką była od wszelkiej obawy, bo współ-

czucie i dobroć przebijały na ich twarzy". Wkrótce potem Elżbieta Tabęńska została aresztowana i zesłana na Syberię.

W tym samym czasie u północnych granic powiatu lidzkiego na krańcach puszczy Rudnickiej miały miejsce dwie większe potyczki z powstańcami pow. trockiego a wojskiem rosyjskim. Pierwsza z nich w dniu 31 maja około Zygmunclszek pomiędzy połączonymi partiami Wysloucha, Lubicza i Lady a dużym oddziałem generała Weliaminowa. W potyczce tej zginęło u Rosjan: porucznik Arbutow i 8 szeregowych, a rannych było 19¹⁾. Druga potyczka odbyła się również w puszczy Rudnickiej; w dniu 17 czerwca pomiędzy oddziałem pułkownika Alchazowa, złożonym z kilku kompanii piechoty gwardii i oddziału kozaków, a połączonymi partiami Wysloucha i Lubicza. Potyczka ta była nie mniej krwawa od poprzedniej²⁾.

Ostroga wzmocnił się trochę na siłach i stoczył również kilka potyczek, z których największa i najbardziej pomyślna dla oręża polskiego odbyła się w dniu 23 czerwca pod Dociszkami Korkucianami, na południe od Ejszyszek. Oddział rosyjski składał się z dwóch kompanii Pawłowskiemu pułku piechoty gwardii, jednej kompanii pułku Staroingermanlandzkiego i pół setni kozaków. Dowodził nim pułkownik Własow. Rosjan było około 500. Ostroga miał około 200 ludzi. Bitwa trwała do godziny 22, i przzerwano ją z powodu ciemności nocnych³⁾.

W parę tygodni potem Ostroga czuł się zmuszony przejść granicę powiatu lidzkiego. W sierpniu i następnych miesiącach widziły go w walkach na terenie pow. grodzieńskiego, a potem w ziemi augustowskiej.

Tak zakończyło się powstanie w powiecie lidzkim. I pozostały w nim tylko barbarzyńskie rządy Murawiewa i sen o lepszej przyszłości.

Rząd Narodowy pragnął polepszenia doli chłopskiej, i chociaż powstanie zakończyło się niepowodzeniem i żalobą, jednakże miało ogromny wpływ na istotne polepszenie tej doli. Carski akt o uwłaszczeniu włościan z 19 lutego 1861 roku został w początkach 1864 roku na ziemiach polskich całkowicie zrealizowany. Włościanie w pow. lidzkim otrzymali przeciętnie po 16 ha na rodzinę. W innych częściach państwa rosyjskiego jeszcze długo musieli oczekiwać włościanie na ostateczne uregulowanie ich sprawy.

W roku 1933 czyli w 70-tą rocznicę styczniego powstania stanął w Dubiczach na mogile Ludwika Narbutta i jego towarzyszy piękny pomnik. Projekt pomnika stworzył ś. p. prof. Ferdynand Ruszczyk, a wykonał go ś. p. prof. Bolesław Bażukiewicz. Na pomniku widnieje szlachetne godło powstańców: „Za naszą wolność i waszą”. Wzniesiono pomnik kosztem sejmiku lidzkiego i 76 pułku piechoty im. Ludwika Narbutta. Sprawiedliwa Ananke zrządziła, iż podstawa pomnika została zrobiona z części smutnej pamięci pomnika Murawiewa w Wilnie.

41) Miłowidow: Arch. mat. Ka. VI. Cz. II. Str. 186.

42) Jak wyżej. Str. 222.

43) Wileński Wiestnik Nr. 72 z dn. 2 lipca — Karbow-
ski: Ludwik Narbutt. Str. 218.